

Ratując zbiory biblioteczne z powodzi



Jest w naszej naturze i obyczajach coś, co powoduje, że kiedy nie doświadczamy bezpośrednio jakiegos niebezpieczeństwa czy katastrofy – jesteśmy skłonni je lekceważyć. Ież to razy podczas szkoleń związanych z ochroną przeciwpożarową czy bezpieczeństwem i higieną pracy mieliśmy okazję obserwować znużone i ziewające twarze, które rzadko któryś z prelegentów potrafił wyrwać ze stanu obojętności. Potem bywa zaskoczenie...

Powódź w 1997 r. była zaskoczeniem dla wszystkich. Również dla bibliotekarzy. Tylko w kilku bibliotekach na Śląsku były przygotowane plany postępowania na wypadek katastrofy. Przygotowane profesjonalnie, były dobrym narzędziem w walce z żywiołem. Zawdzięczano je prof. Bronisławowi Zysce z Uniwersytetu Śląskiego, specjalście z zakresu konserwacji i ochrony zbiorów bibliotecznych, autorowi podręczników i innych publikacji, dzięki któremu napisanych zostało kilkanaście prac magisterskich dotyczących planów i szczegółowych instrukcji postępowania na wypadek katastrofy w określonych bibliotekach.

W pozostałych bibliotekach dotkniętych skutkami powodzi porażenie było powszechne, choć krótkotrwałe. Tam, gdzie to było tylko możliwe, rzucono się do ratowania zbiorów, wyposażenia. Tam zaś, gdzie bibliotekarzy uprzedzono o nadciągającym nieszczęściu, przystąpiono do bezprzykładnego przenoszenia zbiorów na wyższe piętra czy do innych budynków. W Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego przeniesiono na wyższe piętra ok. 300 tys. woluminów, redukując do ok. 7 tysięcy liczbę książek, które zalala woda. Jak wielki to był wysiłek bibliotekarzy i licznych wolontariuszy, jak trudne przedsięwzięcie, mogą ocenić tylko ci, którzy podobne zbiory przenosili – zwykle miesiącami i latami. Takich szans nie dało bibliotekarzom w Opolu czy Nysie, gdzie zapewniano, że powodzi nie będzie lub że będzie dużo niższa fala.

W wyniku powodzi wiele książek popłynęło, wiele potopiło się. Wraz z nimi woda zalala pomieszczenia, zniszczone zostały meble, sprzęt, komputery i inne urządzenia techniczne, niekiedy kosztowniejsze od zniszczonych zbiorów.

A także budynki, których koszty remontów były przeszacowywane ze względu na ujawniające się po miesiącach nowe uszkodzenia i zagrożenia.

Szkód doznały biblioteki w województwach wrocławskim, opolskim i katowickim, dużo mniejsze w pozostałych województwach Polski południowo-zachodniej. Straty poniosły biblioteki naukowe, kościelne, publiczne i szkolne. Mimo podejmowanych prób, nie wszystkie straty udało się zarejestrować. Nie ma na przykład pełnych danych z bibliotek szkolnych, choć szacuje się, że ilościowo i jakościowo zapewne nie odbiegają one od poziomu strat w bibliotekach publicznych.

Najwięcej zostało zalanych książek w bibliotekach naukowych we Wrocławiu: Biblioteka Akademii Medycznej – ok. 100 tys. wol. i Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego łącznie z Biblioteką Wydziału Prawa – ok. 20 tys. wol., głównie cennych publikacji z XIX w.; w Opolu: Biblioteka Uniwersytetu Opolskiego – ok. 100 tys. wol.; w Nysie: Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego – ok. 5 tys. druków z XVII i XVIII w. oraz ok. 500 wol. z XIX w.; w Kłodzku: Biblioteka Franciszkanów – ok. 15 tys., w tym wszystkie inkunabuły i starodruki (ok. 2 tys.).

Ilościowo większe straty poniosły biblioteki publiczne. Księgozbiory tego typu bibliotek z pewnością nie należą do najcenniejszych, lecz ich walory użytkowe i powszechna dostępność mają zasadnicze znaczenie dla oświaty i kultury szerokich kręgów społecznych.

Straty bibliotek publicznych odnotowano w co najmniej 11 województwach, najwięcej we wrocławskim – w 17 bibliotekach, katowickim – 15 i opolskim – w 14, w pozostałych województwach – od 1 do 7 bibliotek. Największe straty poniosła Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu. Utraciła ona ok. 43 tys. jednostek zbiorów. Zalaniu uległo 6

budynków wraz ze znajdującymi się w nich zbiorami, urządzeniami i całym wyposażeniem.

Ogółem szacuje się, że w bibliotekach publicznych powódź zniszczyła ok. 300 tys. wol. zbiorów o wartości ok. 2 225 tys. zł. Do tego należy dodać straty materialne na ok. 3 185 tys. zł. Dane te wyliczono na podstawie odpowiedzi na rozesłane ankiety. Nie od wszystkich poszkodowanych bibliotek odpowiedzi otrzymano, stąd nie można wykluczyć, że straty były daleko większe.

Akcję ratunkową podjęto spontanicznie, zarówno w poszkodowanych bibliotekach, jak i w ich otoczeniu. Uczestniczyli w niej



bibliotekarze i liczni wolontariusze. Opowieści o ratowaniu zbiorów, o bezprzykładnym poświęceniu ludzi w trudnych warunkach kataklizmu, o efektach tych wysiłków – zapewne pamiętane będą długo i wejdą do historii nie jednej biblioteki.

Ratującym poszli w sukurs bibliotekarze z innych bibliotek i konserwatorzy. Trzeba też wspomnieć o osobach prywatnych, które na własną rękę włączyły się w przekazywanie informacji i organizowanie pomocy. Zerwaną łączność telefoniczną próbowano zastępować telefonami komórkowymi oraz przekazami informacji w Internecie.

Pierwsza pomoc to udzielane poszkodowanym bibliotekom rady i konsultacje, dotyczące postępowania z zalanymi zbiorami oraz wywożenie najcenniejszych zbiorów z bibliotek Wrocławia, Opola i Nysy do innych bibliotek i instytucji w kraju w celu ich suszenia bądź zamrożenia do czasu, kiedy ich osuszenie będzie możliwe. W rezultacie Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, korzystając z pomocy Środowiskowego Instytutu Jonów Ciężkich Uniwersytetu Warszawskiego i pracowni AGAD osu-

szyla 700 wol. z Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego. Zalane zbiory z tej samej biblioteki suszyły: Biblioteka UMK w Toruniu – 2 000 wol., Biblioteka Politechniki Gdańskiej - 700 wol. i Biblioteka Jagiellońska – 700 wol. 5 000 wol. starych druków z Nysy zostało przewiezionych i zamrożonych przez UAM w Poznaniu, a 2 000 nowych druków z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu – przez UMK w Toruniu. UMK w Toruniu, zwłaszcza jego Zakład Konserwacji Papieru i Skóry oraz Biblioteka, i UAM w Poznaniu stały się ważnymi i bardzo aktywnymi ośrodkami ratowania zbiorów bibliotecznych po powodzi.

Dzięki inicjatywie i decyzjom ministra kultury od początku katastrofy było wiadomo, że Biblioteka Narodowa przejmuje koordynację pomocy dla bibliotek poszkodowanych w powodzi. Zbiegło się to z licznymi inicjatywami w innych bibliotekach oraz instytucjach, których pracownicy spontanicznie reagowali na wiadomości o skutkach kataklizmu, oraz pozwoliło uruchomić przekazywanie informacji i pomocy tam, gdzie były one potrzebne.

W Bibliotece Narodowej utworzono odpowiednie grupy robocze, do których włączono konserwatorów i bibliotekarzy. W pierwszej kolejności wysłano trzy instrukcje z zaleceniami jak postępować z zalanymi zbiorami; udzielano porad telefonicznych i bezpośrednich podczas wyjazdu terenowego konserwatorów; za pomocą ankiety gromadzono informacje o stratach w bibliotekach; informacje przekazywano do instytucji krajowych i zagranicznych

w celu pozyskania pomocy oraz współpracowano z mediami. Pożyteczną rolę odegrały publikowane przez Bibliotekę Narodową „Sygnały o ratowaniu bibliotek po powodzi” (wydano 7 numerów) oraz różnego rodzaju informacje o stratach i pożądanych formach pomocy dla bibliotek, które udostępniono także w Internecie w postaci własnej strony na serwerze Biblioteki Narodowej. Z zespołem Biblioteki Narodowej podjęli współpracę księgarze i wydawcy, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu, wojewódzkie biblioteki publiczne oraz inne biblioteki i organizacje. Podjęto zbieranie książek na rzecz poszkodowanych bibliotek oraz funduszy na specjalnym koncie – po uzyskaniu zgody MSWiA

– z którego środki przeznaczone na zakup urządzeń do osuszania zbiorów i pomieszczeń oraz pokrycie kosztów transportu zebranych książek na tereny dotknięte powodzią. Ważną rolę odgrywało też pośrednictwo zespołu Biblioteki Narodowej w kierowaniu darów książkowych i materialnych dla poszkodowanych bibliotek i bibliotekarzy.

Jednocześnie trwały prace nad programem ratowania zbiorów dotkniętych powodzią. Podczas spotkania przedstawicieli poszkodowanych bibliotek i bibliotek wspomagających w Bibliotece Narodowej (10 X 1997 r.) postanowiono przygotować wieloletni program ratowania zalanych zbiorów, zakładający m.in. utworzenie na obszarze Polski 4-5 dobrze wyposażonych pracowni konserwatorskich, które byłyby w stanie uporać się z konserwacją przechowywanych w stanie zamrożenia zbiorów i ratować zbiory podczas kataklizmów w przyszłości. Opowiedziano się też za przygotowaniem w bibliotekach instrukcji i szczegółowych planów postępowania na wypadek powodzi czy pożaru. Wnioski i propozycje zgłoszone podczas tej narady trafiły na podatny grunt powszechnego w środowisku bibliotekarskim i konserwatorskim zainteresowania pomocą dla poszkodowanych bibliotek i innych instytucji. W rezultacie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich postanowiło podjąć prace nad ramową instrukcją i planem postępowania na wypadek katastrofy oraz zorganizować w 1998 r. krajowe forum bibliotekarzy, podczas którego omówione i przedyskutowane zostaną sprawy ochrony i kon-





a następnie skazano go na kilka lat więzienia. Okazał się nim pracownik muzeum.

I tu zaczyna się prawna łamigłówka

Z relacji prasy szwedzkiej wnieść można, iż tamtejsze ustawodawstwo zakłada legalność nabycia w dobrej wierze, nawet jeśli przedmiot byłby efektem kradzieży lub innego przestępstwa i na dodatek stanowił obiekt muzealny, ergo – był własnością społeczną. Z dyskusji prawnej, jaka towarzyszyła drugiej sprzedaży kolczyków w maju 1997 r. wynika, że w Szwecji obowiązują dość liberalne uregulowania prawne dotyczące kupna w dobrej wierze, nie gwarantujące prawa restytucji dla osoby lub instytucji poszkodowanej. Staffan Linde ze szwedzkiego Ministerstwa Sprawiedliwości, zajmujący się badaniem tej sprawy, stwierdził, iż aktualnie obowiązujące przepisy nie mają zastosowania do wystawionych na sprzedaż kolczyków, jako że działa tu właśnie prawo dobrej wiary. W tej indywidualnej sprawie musiałby wypowiedzieć się wcześniej sąd i wydać właściwe postanowienie, korzystne dla pokrzywdzonego, czyli w tym przypadku muzeum. Ewentualne propozycje nowych uregulowań

prawnych chroniących prawo poszkodowanego do utraconego w wyniku przestępstwa dobra – zauważa Linde – i tak nie miałyby zastosowania do kolczyków Christiny Nilsson.

tłum. i oprac.
Jan Larecki



dokończenie ze str 3



Informator ukaże się w dwóch woluminach o objętości ponad 1000 stron druku. Publikacja przewidziana jest na koniec 1998 r.

Ponieważ kwerendę należało w pewnym momencie zakończyć, by nie przesunąć terminu publikacji, już teraz zdajemy sobie sprawę z potrzeby wydania w przyszłości suplementu. Liczymy na to, że po ukazaniu się publikacji odezwią się rodziny właścicieli księgozbiorów prywatnych dotychczas pominiętych bądź posiadacze nieznanymi materiałami, co pozwoli wydatnie poszerzyć wiedzę na ten temat.

Ilustracją do niniejszego komunikatu niech będą ekslibrisy pochodzące ze zbiorów prywatnych pana Janusza Wasylkowskiego, które nierzadko pozostały jedynym śladem istnienia kresowej biblioteki.

Janusz Szymański

¹ E. Chwałewik: Zbiory polskie w ojczyźnie i na obczyźnie. T. 1-2. Warszawa: 1926-1927 oraz reprint: 1991

serwacji zbiorów bibliotecznych. Z kolei w grupie bibliotekarzy i konserwatorów zrodziła się idea powołania osobnego stowarzyszenia, które przejąłoby opiekę nad całokształtem prac związanych z ochroną i konserwacją zbiorów poszkodowanych w czasie powodzi. Ideę urzeczywistniono i na przełomie roku 1997/1998 powołana została do życia Ogólnopolska Rada dla Ratowania Zbiorów Bibliotecznych po Powodzi. Rada została utworzona w wyniku podpisania porozumienia pomiędzy Instytutem Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Głównej UMK i Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Przewodniczącą Rady została wybrana prof. Alicja Strzelczyk, kierownik Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK. Trwają obecnie prace nad programem działania 2 sekcji Rady: konserwatorskiej i profilaktyki, a w maju 1998 r. ma się odbyć robocze spotkanie z przedstawicielami bibliotek poszkodowanych i wspomagających, które zainicjuje działalność tej nowej organizacji na niwie walki ze skutkami powodzi.

Dobrym prognozykiem dla wszystkich tych działań jest wsparcie, jakie świadczy i deklaruje Ministerstwo Kultury i Sztuki. Pomoc ze strony resortu ułatwiła wykonanie wielu prac i – miejmy nadzieję – będzie odgrywać istotną rolę także w przyszłości. Przykładem jest odtworzenie zbioru mikrofilmów Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, którego koszt wyniósł 73,5 tys. zł.

Jan Wołosz

